

Iwona Kienzler



ELŻBIETA I

Królowa dziewica, jej rywalki i faworyci

LIRA
WYDAWNICTWO

ELŻBIETA I

Iwona Kienzler

ELŻBIETA I

Królowa dziewica, jej rywalki i faworycy

© Copyright by Lira Publishing Sp. z o.o., Warszawa 2023

Konsultacja: Sylwia Łapka-Gołębiowska

Redaktor prowadząca: Ewa Kubiak

Redakcja: Katarzyna Smardzewska

Korekta: Ewa Popielarz

Skład: Igor Nowaczyk

Projekt okładki: Magdalena Wójcik

Retusz zdjęcia okładkowego: Katarzyna Stachacz

Redakcja techniczna: Kaja Mikoszewska

Zdjęcia na okładce i źródła ilustracji: Wikimedia Commons, domena publiczna

Zdjęcie autorki: © Maciej Zienkiewicz Photography

Producenci wydawniczy:

Anna Laskowska, Magdalena Wójcik, Wojciech Jannasz

Wydawca: Marek Jannasz





L  R A
W Y D A W N I C T W O

Lira Publishing Sp. z o.o.
al. J.Ch. Szucha 11 lok. 30, 00-580 Warszawa
www.wydawnictwolira.pl

Wydanie pierwsze

Warszawa 2023

ISBN: 978-83-67654-71-5

Wydawnictwa Lira szukaj też na:    

Druk: Pozkal

*Na tron Anglii szans nie miała,
rywalki swe pokonała —
jej skroń korona zwieńczyła,
z dumą lata ją nosiła.*

*Potomni „Wielką” ją zwali,
Hiszpanie zaś jej się bali.
Elżbiety teatr był ważnym dziełem,
zostawiła po sobie tak wiele.*

*Swój los świadomie wybrała,
dziewicą zwać się kazała,
choć wielu kochanków miała,
za mąż wychodzić nie chciała.*

*Potęę Anglii stworzyła,
potomka nie urodziła.
Jakub dwa państwa połączy —
jako król Anglii i Szkocji.*

Elisabeth



Wstęp

Czas panowania Elżbiety I to bez wątpienia jeden z najświetniejszych okresów w dziejach Anglii, a ona sama — obok jej ojca Henryka VIII i żyjącej na przełomie XX i XXI wieku swojej imienniczki Elżbiety II — jest najbardziej znaną angielską władczynią. Wymienia się ją jednym tchem nie tylko obok innych kobiet panujących, którym dane było zapisać piękną kartę w historii swoich państw, lecz także wśród wybitnych mężczyzn zasiadających na tronie w przeszłości. I pomyśleć, że jej narodziny były jednym wielkim rozczarowaniem dla Henryka VIII oraz oznaczały kres świetności Anny Boleyn, jako że pośrednio przyczyniły się do jej tragicznego końca. Obsesyjnie pragnący syna — następcy tronu — monarcha z dynastii Tudorów nawet nie przypuszczał, że ta mała rudowłosa dziewczynka kiedyś zasiądzie na tronie i uczyni Anglię wielkim mocarstwem. A przy tym jako jedyna z dynastii Tudorów zasłuży na nadany jej przez potomnych przydomek „Wielka”. Wkrótce zresztą Henryk VIII pozbawił ją szans na koronę: uznał ją za dziecko z nieprawego łoża, a zarazem usunął z linii sukcesji. Wprawdzie Elżbieta ostatecznie została koronowaną władczynią, ale jej droga na tron była wyjątkowo wyboista i często naznaczona cierpieniem, natomiast jej bujne życie stało się kanwą wielu powieści, sztuk teatralnych oraz filmów. A jednak jej osoba i dzieje przedstawione w tych

utworach to raczej jedynie wizje stworzone w wyobraźni artystów. Ostatnia władczyni z dynastii Tudorów jest bardzo złożoną postacią, którą trudno jednoznacznie ocenić i która nadal skrywa niejeden sekret.

Bez wątpienia na osobowość Elżbiety miały wpływ jej niełatwe dzieciństwo i trudne doświadczenia z młodości, ale także późniejsza pozycja władczyni rosnącego w potęgę państwa. Królewska władza, jaka stała się jej udziałem, generowała przecież różnego rodzaju problemy, z którymi musiała się mierzyć na co dzień. A łatwo nie miała — kiedy zasiadła na tronie, była młodą, dwudziestoletnią kobietą, w dodatku uznawaną przez wielu za dziecko z nieprawego łoża. Pomimo uderzającego podobieństwa do Henryka VIII nie wszyscy widzieli w niej jego prawowitą sukcesorkę. Dodatkowy problem stanowiła jej niewytlumaczalna niechęć do małżeństwa i macierzyństwa, która nie opuściła Elżbiety do końca życia, pomimo że kandydatów do jej ręki nie brakowało. A tymczasem królowa chciała panować samodzielnie, posiłkując się umiejętnie przez siebie stworzonym i starannie pielęgnowanym wizerunkiem królowej dziewicy, do czego niewątpliwie zainspirował ją, odrzucony przez Kościół anglikański, kult maryjny.

Historycy od dawna głowią się nad przyczyną takiego stanu rzeczy i uparte go trwania Elżbiety w panińskim stanie. Zagadką jest również to, czy naprawdę — jak głoził oficjalny przekaz — przez całe życie zachowywała cnotę i umarła jako dziewica, czy była to jedynie jej teatralna kreacja na użytek maluczki. Wszak władczyni, za której czasów rozkwitł teatr i tworzył sam Szekspir, kochała dramaty sceniczne i komedie, a nawet sama na co dzień kreowała nieco teatralną rzeczywistość. Wydarzenia na jej dworze były istnym spektaklem próżności — dworzanie płci obojga zabiegali o względy swojej władczyni i naśladowali ją w niemal każdym aspekcie, począwszy

od ubioru, a na codziennych zwyczajach skończywszy. Ona sama zaś bywała równie niedostępna, co bezpośrednio, zależnie od własnego kaprysu. Swoim poddanym prezentowała się w pięknych, ozdobionych złotem i klejnotami szatach. Wówczas, jak ujął to jeden z zagranicznych dyplomatów: „wyglądała jak boginie na malunkach”. Kiedy było trzeba, potrafiła jednak zejść z piedestału, bowiem po swoim ojcu odziedziczyła talent do zdobywania przychylności ludzi i sympatii każdego, z kim dane jej było się zetknąć.

Charyzmą i intelektem uwodziła dosłownie wszystkich, niezależnie od płci. Doskonale wykształcona, władająca kilkoma językami, zadziwiła niejednego zagranicznego dyplomate, a nawet wielu uczonych. Imponowała swoją rozległą wiedzą i znajomością pism filozoficznych, literatury pięknej, a nawet zagadnień ekonomicznych oraz wojskowych. Słynęła z zamiłowania do pięknych strojów i z wybuchowego charakteru, a kiedy wpadała w złość, nie tylko klęła jak szewc, obrzucając tego, kto ją wyprowadził z równowagi, stekiem sążnistych obelg, ale też nie stroniła od rękoczynów. A potem budziła zachwyty, płasając w galiardzie — tańcu wymagającym niemałej sprawności fizycznej i eleganckich ruchów. Mówiono, iż brakuje jej kobiecego wdzięku, jakim emanowała jej rywalka do tronu Maria Stuart, ale Elżbieta nigdy nie narzekała na brak wielbicieli. Nie była przy tym pozbawiona kobiecej próżności. Głośno domagała się komplementów, i to wyszukanych, bo tylko takie sprawiały jej przyjemność, a dla urody i zatrzymania przemijającej młodości gotowa była ryzykować własnym zdrowiem. W polityce zawsze kierowała się zimnym wyrachowaniem, uporem i realizmem, choć — jeżeli tylko zaszła taka potrzeba — posługiwała się też obłudą i kłamstwem, a czasem uciekała się do typowo kobiecych sposobów przekonywania, a więc uwodziła i kokietowała.

Jeszcze za życia wielu podawało w wątpliwość dziewictwo królowej, którym ta się chlubiła. W jej otoczeniu nie brakowało przystojnych mężczyzn, z czasem coraz młodszych od niej, a monarchini nie tylko okazywała im swoje względy, obsypując ich tytułami i bogatymi nadaniami, ale nadawała im też pieszczotliwe przydomki oraz... publicznie się z nimi pieściła, budząc konsternację otoczenia. Kilku z nich, w tym uznawany za miłość życia Elżbiety Robert Dudley, miało nieograniczony wstęp do jej prywatnych apartamentów, w których spędzali razem nawet całe noce, narażając na szwank reputację władczyni. Nic dziwnego, że jej wrogowie mawiali, iż nie dość, że królowa nie żyje w dziewiczym stanie, to jeszcze uprawia seks z całą hordą mężczyzn. Niejednokrotnie bywała posądzana o urodzenie w tajemnicy dziecka, a w Hiszpanii pojawił się nawet młodzieniec podający się za nieślubnego syna królowej — rzekomy owoc jej związku z Dudleym.

Niniejsza publikacja opowiada o prywatnym życiu tej fascynującej i pełnej sprzeczności władczyni, począwszy od jej trudnego dzieciństwa, naznaczonego tragedią jej matki — nieszczęsnej Anny Boleyn — poprzez najeżoną przeszkodami drogę do tronu i niełatwe panowanie kobiety, która uparła się, by iść przez życie samotnie. Książka nie koncentruje się na prowadzonej przez Elżbietę polityce ani na jej roli w budowaniu podwalin przyszłego Imperium Brytyjskiego, chociaż jej zasługi na tym polu są bezsporne. Wszak epoka elżbietańska nie na darmo jest nazywana złotym wiekiem w historii Anglii — był to przecież czas, kiedy państwo to stało się potęgą ekonomiczną i morską, kiedy rozkwitła angielska kultura i sztuka, a także utrwalona została protestancka odrębność kraju. Na kartach tej publikacji znajdzie się za to opowieść zarówno o samej Elżbiecie, jak i o ludziach z jej otoczenia: rodzicach, opiekunach, nauczycielach i przyjaciółach, jak również o mężczyznach jej

życia. Nie poznamy jednak prawdziwej natury relacji łączących ją z poszczególnymi faworytami — wbrew pozorom równie prawdopodobne jest, że byli tylko jej ulubieńcami, jak to, że gościli regularnie w jej alkowie. Problem polega bowiem na tym, że zarówno sama królowa, jak i jej domniemani kochankowie zabrali tę tajemnicę do grobu.

Poznajmy zatem bliżej Elżbietę I Tudor — nietuzinkową królową, która poważyła się władać państwem na własnych zasadach i o której papież Sykstus V powiedział: „To tylko kobieta, władczyni zaledwie połowy jednej wyspy, a jednak sprawia, że boi się jej Hiszpania, Francja i cesarstwo”¹.



*Portret księżniczki Elżbiety I
pędzła Williama Scrotsa, ok. 1546–1547 r.*

Rozdział 1

Nieprzydatna córka

Czarnowłosa Wenus

Dziewiętnastego maja 1536 roku Londynem wstrząsnął huk wystrzału armatniego, oddanego z murów Tower. Dla wielu był to widomy sygnał Bożej sprawiedliwości: Anna Boleyn, znienawidzona przez zdecydowaną większość poddanych druga żona władającego ówczesną Anglią króla Henryka VIII Tudora, straciła życie na szafocie, ścięta wprawną ręką sprowadzonego na tę okazję mistrza katowskiego rzemiosła z Calais. W opinii wielu wiarołomna kobieta, która dopuściła się zdrady małżeńskiej, i to z niejednym mężczyzną, zasłużyła na swój los. Grozy sytuacji dopełniały pogłoski, jakoby Anna była czarownicą i przed laty opętała monarchę swymi tajemnymi praktykami. Jak inaczej bowiem wytłumaczyć fakt, iż nie tylko uwiodła króla — co nie było specjalnym wyczynem, bo Henryk miał słabość do kobiet — ale sprawiła też, że doprowadził on do unieważnienia małżeństwa z poprzednią żoną Katarzyną Aragońską, pojął za żonę kochankę, a potem ją koronował? To zresztą nie wszystkie przewiny nieszczęsnej Anny. Król, nie mogąc uzyskać unieważnienia małżeństwa, dopuścił się bowiem rzeczy niebywalej — zerwał z Kościołem rzymskokatolickim i ustanowił Kościół anglikański, całkowicie niezależny od papieżstwa, ale podporządkowany świeckiemu władcy Anglii. Ofiarą jego poczynań padła też, kochana przez poddanych, a zarazem słynąca z pobożności, dobroci i łagodności, jego pierwsza żona, wspomniana Katarzyna Aragońska. Oddalona królowa, która uparcie używała tego tytułu i do końca uważała się za prawowitą żonę Henryka VIII, do śmierci żyła w samotności i biedzie, pozbawiona kontaktu nawet z własną córką Marią, będącą jedynym dzieckiem jej i króla, któremu dane było dożyć wieku dorosłego. Kiedy mistrz z Calais sprawnym i szybkim cięciem pozbawił jej rywalkę głowy,

Katarzyny nie było już wśród żywych — zmarła 7 stycznia 1536 roku.

Mówiono, jakoby w czasie jutrzni w przeddzień egzekucji Anny gromnice przy grobie jej poprzedniczki u boku Henryka VIII samorzutnie zapłonęły, by — również bez udziału ludzkiego — zgasnąć podczas *Deo gratias*. Zdaniem wielu był to znak tego, że los uzurpatorki, jaką w oczach licznych poddanych była stracona w Tower królowa, okazał się zgodny z wolą boską. Dowodem na to, że Anna parała się magią, była natomiast ogromna liczba zajęcy, które zaobserwowano w całej Anglii w dniu egzekucji. A były to zwierzęta, które — podobnie jak koty — od wieków uznawano za atrybut czarownic.

Wystrzał armatni obwieszczający śmierć nieszczęsnej Anny nikogo nie ucieszył tak bardzo jak króla, który znalazł już szczęście w ramionach cnotliwej panny Jane Seymour, w polskiej historiografii występującej często jako Joanna. Zresztą zaręczył się z nią zaledwie tydzień po egzekucji swojej poprzedniej żony, by poślubić ją już 30 maja 1536 roku. Kwestia „czarownicy Anny” nie zaprzętała mu więcej głowy, nie zatroszczył się nawet o godny pochówek swojej straconej małżonki ani o dostarczenie do Tower trumny, w której można by ją pochować. Wierne damy dworu starannie owinęły odciętą głowę swojej pani w białe płótno, które bardzo szybko zaczerwieniło się od krwi, a ciało skazanej złożono w zwyczajnej skrzynce — takiej, do jakich dawniej pakowano łuki z arsenału w Tower, przeznaczone do wysyłki do Irlandii. Ponieważ skrzynia była stanowczo zbyt krótka, by zmieściło się w niej całe ciało nieboszczki, jej odciętą głowę wciśnięto pod ramię, a następnie tę prowizoryczną trumnę zabito gwoździami i złożono w kaplicy św. Piotra w Okowach (The Chapel Royal of St Peter ad Vincula). Doprawdy żałosny był ów koniec życia kobiety, którą niegdyś zwano najszcześliwszą.

Określano ją tak nie bez przyczyny — Anna wydawała się przez długi czas pupilką losu. Miała wszystko: urodę, ponadprzeciętną inteligencję, doskonałe wykształcenie i miłość króla, która wyniosła ją na szczyty. Wprawdzie Boleynowie zrobili iście zawrotną karierę, ale w słowach apologizujących drugą żonę Henryka VIII, głoszących, iż wywodzi się ona „z prawdziwej, szlachetnej i znakomitej wręcz królewskiej krwi”¹, było jednak sporo przesady. Monarsza krew faktycznie płynęła w żyłach panny Boleyn, lecz wyłącznie za sprawą jej matki Elżbiety Howard, która wywodziła się od Edwarda I, panującego w latach 1272–1307, i jego drugiej żony — Małgorzaty Francuskiej. O ile rodowód Anny po kądzieli mógł stanowić przedmiot jej dumy, o tyle w przypadku przodków jej ojca nie było się już czym pochwalić. Jej pradziad po mieczu Geoffrey Boleyn był zwyczajnym bławatnikiem, czyli kupcem handlującym kosztownymi tkaninami, aczkolwiek według niektórych źródeł miał być czapnikiem, a więc rzemieślnikiem produkującym nakrycia głowy. Dzięki wrodzonemu sprytowi i smykałce do interesów dorobił się na swojej działalności fortuny, która umożliwiła mu zakup Blickling Hall w Norfolk oraz Hever Castle w Kent. Kolejni potomkowie przedsiębiorczego kupca brali sobie żony z wyższych sfer, dzięki czemu wspinali się po szczeblach drabiny społecznej. Dotyczy to także ojca Anny, Tomasza Boleyn, który około 1500 roku poślubił wspomnianą Elżbietę Howard, najstarszą córkę Tomasza Howarda, hrabiego Surrey. Doczekał się z nią sześciorga dzieci, ale wieku dojrzałego dożyło jedynie troje: dwie córki, Maria i Anna, oraz syn George, przy czym przyszła królowa była druga pod względem starszeństwa. Historycy nie są zgodni w kwestii dokładnej daty przyjścia na świat matki Elżbiety I. Według jednych Anna urodziła się w 1501 roku, inni natomiast wskazują na rok 1507. Ci, którzy optują za tą drugą datą, opierają się na wspomnieniach damy dworu królowej

Marii Tudor — nazwiskiem Jane Dormer. Wprawdzie dwórka nie mogła znać samej Anny, bowiem przyszła na świat dopiero dwa lata po śmierci nieszczęsnej królowej, ale jako osoba obracająca się w kręgu znajomych najstarszej córki Henryka VIII miała dostęp do informacji związanych zarówno z samym władcą, jak i z jego rodziną. Z relacji Jane wynika, iż żona monarchy w chwili śmierci na szafocie miała skończone dwadzieścia dziewięć lat, musiała zatem urodzić się w 1507 roku. Kolejnym argumentem jest łaciński napis umieszczony na portrecie Anny, znajdującym się niegdyś w rodowej posiadłości Boleynów Blicling Hall: *Anna Bolena hic nata 1507*, czyli: „Anna Boleyn urodzona tutaj w 1507”. Ten sam rok widnieje w biografii jej córki — królowej Elżbiety I — pióra Williama Camdena, angielskiego antykwariusza, topografa i historyka żyjącego na przełomie XVI i XVII stulecia, który zapewne miał wgląd w listy, relacje i dokumenty niezachowane do naszych czasów.

Równie mocne argumenty mają zwolennicy tezy, że Anna Boleyn urodziła się o sześć lat wcześniej. Do dowodów mających poprzec to twierdzenie należy chociażby list Tomasza Boleyna, w którym pisze on, iż jego żona każdego roku rodziła mu dziecko. Ponieważ znamy datę jego *ślubu z Elżbietą Howard*, historycy przyjmują, iż najstarsza z ich potomstwa, Maria, przyszła na świat rok później. W 1500 lub 1501 roku urodziła się Anna, w kolejnych latach Elżbieta Boleyn powiła dwóch synów, którzy nie przeżyli dzieciństwa, a w 1504 roku ostatniego syna i najmłodsze dziecko — George’a, który podobnie jak jego dwie starsze siostry dożył wieku dojrzałego. Do naszych czasów zachował się także list pisany ręką Anny Boleyn w 1514 roku i adresowany do jej ojca. Zdaniem wielu styl i charakter pisma wskazują, iż jego autorka musiała mieć co najmniej trzynaście lub piętnaście lat, co z kolei sugeruje, iż matka Elżbiety I przyszła na świat w 1500 lub 1501 roku. Ponadto, kiedy chwyciła za pióro,

była już dwórką księżnej Małgorzaty Habsburg, do której trafiła — ten fakt jest dość dobrze udokumentowany — w 1513 roku. Wiemy także, że minimalny wiek dziewcząt przyjmowanych na dwór księżnej wynosił dwanaście lat, stąd wniosek, że Anna musiała przyjść na świat najpóźniej w 1501 roku. Jest to dość mocny argument, ale bynajmniej nie rozwiązuje on tej kwestii, bowiem skądinąd wiadomo, że Małgorzata nazywała przyszłą żonę Henryka VIII *la petite Boulain*, czyli „mała Boleyn”, co wskazywałoby na to, iż dziewczynka była młodsza niż inne damy dworu, więc mogła nie mieć jeszcze dwunastu lat.

W biografiach Anny, jej męża i córki spotkać można zatem różne daty urodzin. I tak: biograf Tudora — Albert Frederick Pollard — twierdzi, że druga żona króla urodziła się w 1507 roku. Amy Licence w swojej publikacji *Historie kobiet Henryka VIII. Sześć żon i wiele kochanek* opowiada się za rokiem 1501. Antonia Fraser uważa, że druga żona króla urodziła się na przełomie 1500 i 1501 roku, a w biogramie matki Elżbiety I zamieszczonym w popularnej Wikipedii znajdziemy tę drugą datę. Natomiast w anglojęzycznej wersji wspomnianej internetowej encyklopedii widnieje informacja, iż Anna urodziła się około 1501 lub 1507 roku.

Jak przystało na pannę z dobrego domu, Anna otrzymała staranne wykształcenie, typowe dla renesansowych panien — nie tylko nauczono ją czytać i pisać, lecz także poznała arytmetykę, uczyła się historii własnego rodu i państwa, w którym przyszło jej żyć. Ponieważ przeznaczeniem obu panien Boleyn było zostanie żonami, matkami i paniami domu, ich edukacja obejmowała też wyszywanie, szycie, zarządzanie gospodarstwem domowym oraz naukę dobrych manier, tańca, muzyki i śpiewu, jak również modnych wówczas gier towarzyskich, którymi umilano sobie wieczory — w tym gier w karty, szachy czy kości. Dobrze wychowana młoda dama musiała radzić sobie

w siodle i na polowaniu, dlatego dziewczęta uczono nie tylko jazdy konnej, ale także strzelania z łuku do zwierząt na łowach i niełatwej sztuki polowania z sokołem. Wydaje się, że pod względem inteligencji i zdolności do nauki Anna znacznie przewyższała swoją starszą, a zdaniem wielu bardziej urodziwą, siostrę. Bez wątpienia odziedziczyła upór i ambicję po swoim ojcu Tomasz, który robił wręcz zawrotną karierę w dyplomacji. Zawdzięczał to zdolnościom lingwistycznym, dzięki którym władał biegle kilkoma językami, czym wzbudzał podziw sobie współczesnych. Był też niebywale inteligentny i miał wrodzony talent do dyplomacji, a przy tym cechowało go obycie towarzyskie. Jego dodatkowy atut stanowiła niebywała pracowitość oraz — rzadka w owych czasach — odporność na przekupstwo. Słyszał wprawdzie z wielkiego skąpstwa, ale w przypadku posła działającego na zagranicznych dworach była to wielka zaleta, wszak jako człowiek mający wstręt do szastania pieniędzmi nie był też skłonny do nadmiernych wydatków z królewskiej kasy. Zresztą Boleyn wywiązywał się znakomicie z powierzonych mu misji i zadań, czym zyskał zaufanie króla.

Jak już wspomniano, w 1513 roku Anna została wysłana do Mechelen, na dwór Małgorzaty Habsburg, księżnej Sabaudii i namiestniczki Niderlandów, gdzie z miejsca zdobyła sympatię swojej chlebobawczyni. Księżna była tak zachwycona manierami młodziutkiej Angielki, że nawet napisała do jej ojca list, w którym gratulowała mu dobrze ułożonej córki. W Mechelen panna Boleyn przebywała niespełna rok, by z woli ojca przenieść się do Francji, gdzie przebywała już jej starsza siostra Maria. Dziewczyna trafiła tam do orszaku dwórek Marii Tudor, która 9 października 1514 roku wyszła za ówczesnego króla Francji Ludwika XII. Nie tworzyli dobranego związku, bowiem monarcha liczył trzydzieści cztery lata więcej niż jego wybranka i trudno byłoby go uznać za przystojniaka, był bowiem — jak

to określiła jego młoda żona — „dziobaty”. Na szczęście dla urodziwej Marii uwolnił ją od swojej osoby już trzy miesiące po ślubie, umierając 1 stycznia 1515 roku. Plotkowano, że przyczyną zgonu monarchy była jego nadmierna gorliwość w wywiązywaniu się z obowiązków małżeńskich i dążeniu do zaspokojenia młodziutkiej żony. Owdowiała Maria, której serce od dawna biło dla zaprzyjaźnionego z Henrykiem VIII Charlesa Brandona, księcia Suffolku, z ulgą opuściła Francję. A wraz z nią wyjechała starsza z sióstr Boleyn, wywożąc ze sobą bardzo, ale to bardzo nadszarpniętą reputację. Trzpiotowata Maria Boleyn szybko uległa zepsutej atmosferze francuskiego dworu, na którym, jak pisał Pierre Brantôme, rzadko zdarzało się, aby „panna lub mężatka zachowała cnotę”. Jeżeli wierzyć świadectwom z epoki, z rozpustnych obyczajów słynęły zwłaszcza Angielki, a starsza z córek Tomasza Boleyna nie stanowiła wyjątku od tej reguły. Zresztą Franciszek I, któremu przyszło objąć tron po zmarłym Ludwiku XII, nazywał ją „angielską klaczą”, której chętnie dosiadał. Tymczasem Anna została we Francji, by dołączyć do fraucymeru żony nowego króla, słynącej ze skromności i pobożności królowej Klaudii.

Carolly Erickson, opierając się na relacjach z epoki i kierując się ówczesnie obowiązującymi kanonami piękna, twierdzi, iż Anna pozornie nie miała nawet cienia szansy na zrobienie oszałamiającej kariery na dworze, zwłaszcza w otoczeniu takiego konesera wdzięków niewieścich, jakim był Franciszek I. Co więcej, gdyby jej ojciec nie cechował się tak wielką ambicją, prawdopodobnie wylądowałaby w klasztorze, gdyż — jak zauważa jej biografka — dziewczyna „z jej skazami i brzydką karnacją miała wszelkie dane po temu, żeby wieść nobliwy żywot zakonny w zapomnieniu. Gdyby tylko jej włosy były tak złote, jak włosy księżniczki Marii [chodzi o słynącą z urody i zwaną Różą Tudorów młodszą siostrę Henryka VIII, Marię — I.K.],

albo też płomiennie rude, jak sploty królowej, a nie czarne i niemożliwie grube; gdyby tylko cera jej była jasna i różana, a nie ciemna i ziemista jak u Cyganki; gdyby tylko jej oczy nie były czarne, a jaśniały tak słodkim błękitem, jak oczy z religijnych malowideł, mogłaby mieć cień nadziei².

Trzeba przyznać, że Anna, w przeciwieństwie do swojej błękitnookiej i jasnowłosej siostry, bardzo odbiegała od ideału urody doby renesansu, kiedy zachwycano się blondynkami o jasnych, najlepiej niebieskich oczach, wąskich ustach „wysoko położonych” piersiach i alabastrowej, wręcz bladej cerze. Ówczesni admiratorzy kobiecej urody z zachwytem porównywali skórę swoich bogdanek do... prosiaczka, a komplementując je, mawiali, iż ich twarzyczki są „jasne jak podgardle”, co dziś brzmi dość dziwnie. Tymczasem Anna była brunetką o ciemnej, zdaniem wielu wręcz ziemistej cerze i czarnych oczach, w dodatku szpecił ją nadmiar pieprzyków, a przede wszystkim odbierała jej urok pewna wada anatomiczna, którą bezskutecznie starała się ukryć: szczytkowy szósty palec u lewej ręki albo, jak chcą niektórzy, dodatkowy paznokieć. Dla ambitnego Tomasza Boleyna nie miało to jednak żadnego znaczenia — ufny w inteligencję i czar młodszej córki, który wbrew wszystkim dostrzegął, postanowił uczynić z niej nie tylko francuską damę, ale prawdziwą ozdobę francuskiego dworu, co mu się zresztą udało.

Pomimo że — przynajmniej biorąc pod uwagę gusta obowiązujące w czasach, w których żyła — Anna Boleyn nie mogła uchodzić za piękność, to jednak nie narzekała na brak powodzenia u płci przeciwnej. Nie możemy wyrobić sobie zdania na ten temat, bo jej portrety, które zachowały się do dziś, pochodzą z czasów późniejszych, aczkolwiek można domniemywać, że jej atutami były urok osobisty, umiejętność inteligentnej konwersacji oraz ostry dowcip. Bez wątpienia wyróżniała się na tle bladolicznych dworskich piękności. Wówczas damy nieposiadające

dostatecznie bladej cery wybielały ją za pomocą rozmaitych mikstur na bazie nasion pokrzywy, cynobru, liści bluszczu, szafranu i siarki, ale te środki w przypadku Anny w ogóle się nie sprawdzały. Z czasem sprytna dziewczyna nauczyła się umiejętnie wykorzystywać swoją odmienność, a niełatwa sztuka uwodzenia, którą bardzo szybko przyswoiła sobie od Francuzek, zrobiła swoje. Według relacji z epoki nie miałym autem panny Boleyn były jej oczy, wyraziste i czarne, z których wzorem innych uwodzicielek robiła odpowiedni użytek, „czasem je spuszczać, innym razem czynią je posłańcami niosącymi sekretne wieści od serca [...]. Taka była ich moc, że wielu mężczyzn czyniła swymi poddanymi”³. Zachwyceni Francuzi mawiali, że *la petite Boulain*, bo tak nad Sekwaną zapisywano nazwisko Boleyn, pod każdym względem dorównywała elokwentnym i uwodzicielskim francuskim damom. Co więcej, dziewczyna wzbudziła podziw samego Franciszka I, wielkiego konesera kobiecej urody i wytrawnego uwodziciela. „Wenus była blondynką, tak mi powiedziano; ale teraz widzę jasno, że jest brunetką!”⁴ — wykrzyknął w zachwycie na widok Anny.

Ale młodsza z pań Boleyn we Francji nauczyła się nie tylko kokieterii i uwodzenia. Wprawiała się również w sztuce inteligentnej, salonowej konwersacji, doprowadzała do perfekcji swój francuski. Poznała też francuską poezję, sztukę i kulturę, a z czasem stała się wielką propagatorką tamtejszej mody, którą po powrocie do kraju przeszczepiła także na grunt angielski. I jakimś cudem, w przeciwieństwie do swojej starszej siostry, nie zszargała swojej opinii i nie nurzała się w rozpuście. Nie ma też żadnych dowodów na to, aby — jak twierdzili potem jej wrogowie — miała gościć w alkowie Franciszka I. Być może wpływ na taki stan rzeczy miał fakt, że jako dwórka królowej Blanki przebywała głównie w otoczeniu tej słynącej z bogobojnych obyczajów kobiety. Na jej dworze wprawdzie oddawano

się sztuce konwersacji i dworskiego flirtu, ale o żadnym rozpansaniu mowy nie było, a rozpustny Franciszek znalazł doskonały sposób, by trzymać swoją brzydką, niekochaną i pruderyjną małżonkę z dala od własnego dworu — dbał mianowicie o to, by co roku była w ciąży. W ten sposób ta zupełnie niedobrana para doczekała się aż siedmiorga dzieci.

Odseparowany od bogobojnej żony francuski monarcha mógł zatem dawać upust swym żądzom i celebrować rozpustne życie. Miał tak wiele kobiet, że jeden ze współczesnych mu pisarzy nazwał go wręcz królem „odzianym w kobiety”. I nic dziwnego, skoro Franciszek stworzył swój prywatny, stały harem. W jego skład wchodziły liczne oficjalne kochanki władcy oraz rzesze dam, z którymi sypiał okazjonalnie, gdyż jak mawiał, lubił „pić wodę z różnych źródeł”. Na jego dworze dosłownie kipiało seksem i podnieceniem, o sprawach intymnych rozmawiano nawet przy stole, zresztą i zastawa, na której serwowano potrawy, przypominała biesiadnikom o urokach namiętności. Kielichy miały od wewnątrz wygrawerowane kopulujące zwierzęta, a po wypiciu wina na dnie pucharu ukazywał się obraz dwojga ludzkich kochanków splecionych w miłosnym akcie. Podobno ulubioną zabawą króla i jego najbliższych kompanów było podawanie w tym pucharze trunków cnotliwym damom i obserwowanie ich reakcji. Jak łatwo się domyślić, na pikantnej konwersacji się nie kończyło — po zakończonej uczcie sam król oraz inni biesiadnicy oddawali się nader lubieżnym zabawom, i to niezależnie od swego stanu cywilnego. Szczególną sławę zdobył tam duchowny — notabene jałmużnik króla — Baraud, który szczyił się tym, że potrafił dogodzić jednej lub kilku damom aż dwanaście razy z rzędu. Takie renesansowe bunga-bunga... A jednak Anna nie uległa owej rozpustnej atmosferze i po siedmiu latach pobytu we Francji wróciła do swojej ojczyzny z niezsarganą opinią.

Panowanie Elżbiety I wyznaczyło jeden z najświetniejszych okresów w historii Anglii. Narodziny przyszłej królowej rozczarowały jej ojca Henryka VIII, który pragnął męskiego potomka i nigdy się nie spodziewał, że jego córka będzie wybitną władczynią. Jej matka Anna Boleyn została stracona na szafocie, a droga samej Elżbiety na tron okazała się wyjątkowo trudna.



Doskonale wykształcona, władająca kilkoma językami, zadziwiła niejednego zagranicznego dyplomate. Charyzmą i intelektem uwodziła dosłownie wszystkich, niezależnie od płci. Nigdy nie wyszła za mąż, kreowała się na dziewicę, chociaż w jej alkowie gościli liczni adoratorzy.

Najnowsza książka Iwony Kienzler, autorki bestsellerowych biografii historycznych, opowiada o życiu prywatnym tej fascynującej i pełnej sprzeczności władczyni. Poznajmy zatem bliżej Elżbietę I Tudor, nietuzinkową królową, która poważzyła się władać Anglią na własnych zasadach. Potomni nadali jej przydomek „Wielka”, na który monarchini w pełni zasłużyła.

www.wydawnictwolira.pl

L i R A
WYDAWNICTWO

Patronat medialny

HISTORIA
.ORG.PL



ISBN: 978-83-67654-71-5
cena: 56,99 zł
(w tym 5% VAT)